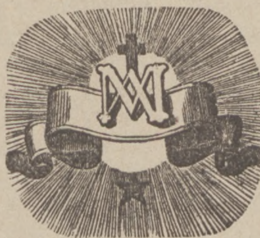
Nro 49.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 3. Grudnia 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.



Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackiém państwie 45 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Kościół i szkoła. *)

(Ciąg dalszy).

W dyecezyi wrocławskiéj utrzymał się aż podziśdzień pomiędzy kościołem a szkołą stósunek bliższy, mający dawniéj wszędzie miejsce: Książe Biskup w pewnym względzie jest lennodawcą (Lehnsherr) szkoły, bo służy mu prawo powołania i potwierdzenia nauczycieli szkół ludowych, nazywających się, jak wiadomo, i urzędownie „parafialnemi“ (Pfarrschulen). Stósunek podobny natrafiamy jeszcze w dyecezyi monasterskiéj (Minster). W skutek tego prawa starodawnego jest szkoła katolicka w tychże dyecezyach niejako lennem (Lehn) kościelném, nauczyciel zaś nietylko członkiem i urzędnikiem kościoła, lecz nawet poniekąd wazalem czyli lennikiem (Lehnstræger) jego. A czy szkoła i nauka, dzieci lub nauczyciel z tego doznawają krzywdy jakiéj? — Na to odpowiada doświadczenie samo przysłowiem: „Pod pastorałem (laską biskupią) dobrze się mieszka;“ — a tylko niesprawiedliwy, lub porażony jasną ślepotą (schwarzer Staar) może temu zaprzeczyć. Zresztą już z gramatyki wiemy, iż niemasz reguły bez wyjątków, a co do ludzi — trzeba pamiętać, że nikogo niemasz bez „ale.“ — Jeżeli „pod pastorałem“ każdemu dobrze, a jeżeli niemasz pewności, ani nawet widoków, żeby pod inném berłem miałoby bydź lepiéj, to nie trzeba żądać kołacza, kiedy kto ma chleb, bo czasem w skutek tego i chléb zginie. Tak wydarza się często tym, którym się w ojczyźnie swojéj, lub nawet w starym świecie (Europie) nie podoba, którzy więc spodziewają się, znaleźć gdzie indziéj, n. p. w nowym świecie (Ameryce) raj rozkoszy. Wyprowadzają się zwyczajnie tu ztąd z mająteczkiem, a nie jeden powróci ztamtąd w gałganach i łachmanach i czasem sam się stał gałganem i łachmanem. Chociaż nie można rokować, żeby nauczycielowi po odłączeniu szkoły od kościoła miało ubywać dochodów, lub własności, to jednakowoż łatwo mu mogą zginąć łaski i dobra wyższe; bo wraz ze szkołą swą może niezadługo sam się rozłączy z kościołem, szczególnie taki, który pragnął emancypacyi szkoły i o nię się też starał n. p. podpisaniem petycyi (wniosków) zbiorowych do Izby deputowanych. Takiemu to zachciało się i w znaczeniu duchowém kołacza, zamiast chleba, a na owéj „puszczy za czerwoném morzem,“ na którą się dostał, zamiast do „ziemi mlekiem i miodem opływającéj,“ zginie mu chleb duszy i zabraknie czystéj wody słowa Bożego. Znajdzie się może w miejsce „chleba i wody“ pokarm tłusty, mięsny (może nawet i w dni postne, —) a to przepiórki szczebiocące bez końca o wolności i szczęściu, o raju na ziemi; lecz potrawą tą nad to tłustą a niestrawną popsujesz sobie żołądek w taki sposób, iż wraz z tysiącami innych nieumiarkowanych padniesz śmiercią duchową; bo „ziemia (Tobie) obiecana“ poziera własne dzieci swoje. Tak przyjdzie wszystkim bałamutom i buntownikom — bądź politycznym, bądź kościelnym, jako też ich zwolennikom, którzy właśnie padną ofiarą ich zasad uszczęśliwienia. — Cześć i chwała z drugiéj strony wszystkim wspólnikom myślenia owych jedenastu wiernych i odważnych uczniów Pańskich z pod rzędu nauczycieli, którzy niedawno na konferencyi w Hucie Antonii podpisali protestacyą publiczną naprzeciw wszelkiemu naruszeniu teraźniejszych stósunków między szkołą a kościołem! Oby się żaden nauczyciel nie stał się kolegą dwunastego Apostoła, Judasza Miechowity!

Zkąd zresztą pochodzi projekt odłączenia szkoły od kościoła? — Ani z grona nauczycieli, ani od Zwierzchności świeckiéj, bo taż nie sprzyja zabiegom zburzycieli przeciw stósunkom prawnym: wziął początek swój od uczniów Woltera (Voltaire), którego godłem (Wahlspruch) było słowo piekielne: „Strzaskajcież haniebny!“ (niby kościół). W tymże zamyślał skruszyć mocną podstawę całego porządku chrześciańskiego i politycznego. Udało się to zwolennikom jego już krótko po śmierci tegoż zaciętego Antychrysta. — Podporami kościoła zaś są familia i szkoła chrześciańska; więc nim runie kościół, trzeba wprzód pomału luzować i nareszcie zerwać węzeł między tym a owemi to jest religią objawioną. Środkami do tego są obluzowanie związku małżeńskiego przez ślub cywilny (przed sędzią lub burmistrzem,) odnośnie emancypacya

*) Uwaga: W przeszłym numerze (48.) „Zwiastuna“ prosimy wybaczyć parę omyłek drukarskich. Zaraz z góry wiersz 19. ma bydź: interesentów, a nie interesantów. W szpalcie drugiéj zaraz z góry opuszczony jest wiersz cały, bo tam powinno bydź tak: Zapomniała (szkoła) zresztą, że matka co do dziecka zawsze zostanie matką, i że posłuszeństwo dobrowolne w latach późniejszych więcéj przed Bogiem ma zasługi, aniżeli przymuszone w młodości. —

szkoły z pod dozoru kościoła i zarazem — lub niezadługo potém — przekształcenie szkoły konferencyjnéj na bezkonferencyjną. Przypuszczam, iż nie wszyscy, którzy sprzyjają emancypacyi téjże, mają zamiary tak daleko sięgające, lecz wspierają posiadających takowe nieprzyjaciół kościoła, marząc sobie nowy zakres oświaty i wolności. Prawdziwą wolność posiada podług pisma św. tylko ten, którego Chrystus uwolnił — niby z pętów jego nałogów; każdy inny jest niewolnikiem tychże. Wolność jest ostrym nożem w ręku dziecka, którym się łatwo skaleczy, i którym już często węzeł przyjaźni i miłości, zgody i wierności, prawa i posłuszeństwa, porządku i obowiązku został przecięty. Wolność zresztą ma granice bardzo niewyraźnie skreślone, tak iż bardzo łatwo i prawie bez wiedzy je można przekroczyć. Wyrażającą toż igraszkę słów (Wortspiel) znalazłem w języku niemieckim co do wyrazu *Freiheit* (wolność). Weź z niego tylko kropkę, a powstanie z *Freiheit: Frechheit* (zuchwałość) prowadząca do rozwiozłości. Téjże nie jeden sobie życzy i spodziewa się osiągnąć ją, żądając niby tylko skromnie wolności. — Co zaś do oświaty bez religii, to już „ojciec kłamstwa“ zwiódł pierwszych rodziców naszych ułudą: „Otworzą się (w skutek przestępstwa przykazania Boskiego) oczy wasze, i będziecie jako Bogowie“....! Kto krótkiego wzroku i łatwowierny; kto nie jest osobliwym przyjacielem kościoła i sług jego; kto zresztą pragnie pozbydź się dozoru ze strony przełożonych stanu duchownego: ten łatwo da się zwieść i sam pomoże zerwać węzeł między sobą i kościołem, jako też związek szkoły z témże. Do takowych często można zastósować słowa poety: „Urojenie trwa krótko, żal zaś długo!“ — a niejednemu, który z kościoła się wyprowadził, jak Izraelici na Mojżesza z Egiptu, poczém się niespodzianie dostał na puszczę, otworzą się oczy i ze żalem — lecz może za późno — będzie mówił: „Obyśmy byli zostali w Egipcie“ (to jest w stósunkach, które im się zdawały bydź uciemiężliwe,) gdyśmy siedzieli nad garncami mięsa i jedli chléb w sytości! Czemuście nas wywiedli na tę puszczę, abyście nas głodem (duchowym) umorzyli!“ — W téj puszczy będziesz tułaczem może przez całe życie, a prędzéj z niéj się nie wydostaniesz, dopóki ci Pan Bóg jak Mojżeszowi z góry nie pokaże ziemi obiecanéj, leżącéj „ultra montes“ (za górami;) ziemi, któréj stolicą jest miasto na siedmiu pagórkach położone, odwieczny Rzym, prawdziwy obraz „miasta na górze“ w Ewangelii, to jest kościoła świętego, ojczyzny naszéj duchowéj na ziemi, z któréj się przejdzie do niebieskiéj.

Jeżeli się kto chce dokładnie przekonać, co kościoł posiadający wolność zupełną potrafił zrobić z ludu i kraju jednego, a co nowomodni uszczęśliwiciele ludu i kraju, niech porówna dawniejszą historyą rzeczypospolitéj (Republik) Paraguay w południowéj Ameryce z dzisiejszą. Ojcowie Zakonu Towarzystwa Jezusowego przekształcili w XVII. wieku dziki i leniwy lud pogański na dobrych Chrześcian i (jak pisze Słownik konwersacyjny hamburski w języku niemieckim,) „na najpilniejszych rolników, na najzręczniejszych rzemieślników i artystów (sztukmistrzów) i na najrególarniejsze wojsko.“ (Świadectwo takie w dziele na wszystko, co się tyczy katolików, nadzwyczajnie zawzięte, ma tém wyższe znaczenie). Towarzystwo Jezusowe stanowiło tam — w skutek zezwolenia ze strony króla hiszpańskiego — formalny Rząd nie podległy, Rząd prawdziwie ojcowski, można powiedzieć: patryarchalny, jakiego od czasów Patryarchów starozakonnych podziśdzień nie było. Sprawozdanie (Bericht) Biskupa Faxardo, jako świadka naocznego, do króla hiszpańskiego, wychwala porządek gminny i niewinność skłonnych z przyrodzenia przedtém dzikich hordów paraguajskich do wielkiéj rozpusty — i daje nauczycielom, wychowawcom i rządzcom ich (Jezuitom) świadectwo następujące: „Wspomnienie ich jest nieśmiertelne u Boga i ludzi!“ Takich przedtém i potém niesłychanych skutków wychowania, uczenia i rządzenia dostąpili Ojcowie Towarzystwa Jezusowego po części przez wstrzymanie ludzi złych od krainy téj szczęśliwéj, nie dozwalając obcym nie potrzebnego wstępu do tejże. Przez to lud niewinny, przypominający nam czasy rajskie, został wolnym od nawiedzenia i popsucia ze strony zwodzicieli, podszczuwaczy i buntowników. — Pod namiestnikami — po zniesieniu zakonu Towarzystwa Jezusowego, który w Paraguay rozwijał działalność swą błogosławioną od 1586 aż do 1766 r. podupadał lud i kraj ten w taki sposób, i lud pomału powracał do dawniejszego stanu próżniactwa i dzikości, nie uprawiając już nawet roli. Jaki teraz tam panuje Rząd ojcowski, można sobie z tego wnioskować, co nie dawno ztamtąd opowiadały gazety. A to dyktator (prezydent rzeczypospolity, mający moc nieograniczoną) w Lipcu r. b. kazał rozstrzelać 500 osób podejrzanych o spisek (Verschwoerung), i wielu innych uwięzić, pomiędzy którymi nawet braci, siostry i szwagrów własnych; kilku księży zaś i jednego biskupa dał katować na turturach (Folter.) Różnica to nie mała pomiędzy czasami dawniejszemi a teraźniejszemi! — Pod berłem duchowném zresztą zawsze się dobrze mieszkało, a co dawniéj było, to jeszcze nie minęło, najniższe podatki n. p. pomiędzy dzisiejszemi ludami płacą poddani Państwa kościelnego, jako też zarząd (Verwaltung) papiezki prawie nie do wierzenia mało tylko pobiera ze skarbu Państwa, podczas gdy Ojciec św. ze szczupłych swych dochodów robi jeszcze źródło nadzwyczajnéj dobroczynności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

JEGO ŚWIĘTOBLIWOŚCI PANA NASZEGO
PIUSA Z OPATRZNOŚCI BOŻÉJ **PAPIEŻA IX.**
LIST APOSTOLSKI,
do wszystkich Biskupów obrządku wschodniego niemających obcowania z Stolicą Apostolską.

PAPIEŻ PIUS IX.

Tajném Opatrzności Boskiéj zrządzeniem, chociaż bez żadnych zasług Naszych, ustanowieni na téj wzniosłéj stolicy dziedzicem błogosławionego Apostołów księcia, który *według udzielonego sobie od Boga przywileju niewzruszoną i najtwardszą jest opoką, na któréj Zbawiciel kościół zbudował*, w obec naglącéj troski o nałożony na Nas ciężar, do tych wszystkich w jakiéjkolwiek świata stronie zamieszkałych, którzy imieniem Chrześcian są objęci, jak najżarliwiéj pragniemy i usiłujemy rozciągnąć Naszą opiekę i wszystkich przygarnąć w objęcie ojcowskiéj miłości. Nie możemy bez wielkiego duszy Naszéj niebezpieczeństwa zaniedbywać żadnéj cząstki ludu chrześciańskiego, który najdroższą Zbawiciela Naszego krwią odkupiony i Chrztu św. wodą do trzody Pańskiéj przyłączony, słusznie całéj pieczołowitości Naszéj się domaga. Jakoż gdy ku zjednywaniu zbawienia wszystkim, którzy

Jezusa Chrystusa wyznają i wielbią, całe usiłowania i myśli Nasze bezprzestannie kierować winniśmy, oczy Nasze i umysł ojcowski na te zwracamy kościoły, które niegdyś jedności węzłem z tą Stolicą Apostolską spojone, taką świętością i nauki Boskiéj sławą kwitły, i tak dojrzałe chwały Bożéj i dusz zbawienia wydawały owoce, ninie zaś niecnemi sztukami i knowania tego, który pierwszy schizmę wzniecił w niebie, (szatana) od obcowania z świętym rzymskim kosciołem, który na cały świat jest rozpowszechnionym, oderwane i rozłączone z największym smutkiem Naszym istnieją.

Z téj zaiste przyczyny już od początku Naszéj najwyższéj władzy kapłańskiéj przemawialiśmy do was z całém serca wylaniem słowami pokoju i miłości. A chociaż słowa te Nasze bynajmniéj najpożądańszego nie osiągnęły skutku, nigdy Nas jednak nie opuszczała nadzieja, że równie pokornych, jak gorących próśb Naszych łaskawie wysłuchać raczy najmiłosierniejszy i najłaskawszy Sprawca zbawienia i pokoju, *który uczynił w pośród ziemi zbawienie i który pochodząc z nieba, sam przyjąwszy pokój, jego przyjęcie jawnie wszystkim polecając, obwieścił go na początku przez Aniołów ludziom dobréj woli i krążąc pomiędzy ludźmi uczył słowem, głosił przykładem.*

Gdy świeżo za radą wielebnych ś. k. r. kardynałów zapowiedzieliśmy i zwołaliśmy powszechny sobór, w roku przyszłym w Rzymie odbydź, i w dniu 8. Grudnia w uroczystość Niepokalanéj Maryi Panny odbydź się mający, zwracamy ponownie głos Nasz do Was, i z największém o ile możemy, umysłu Naszego natężeniem błagamy Was, napominamy i zaklinamy, abyście zechcieli zgromadzić się na ów powszechny Sobór, jak przodkowie wasi gromadzili się na koncylium lugduńskie przez ś. p. Grzegorza X. poprzednika Naszego zwołane, na koncylium florenckie przez błogosławionéj pamięci Eugeniusza IV., również poprzednika Naszego obchodzone, aby przez wznowienie dawnéj miłości zakonów i przywołanie znów do życia pokoju Ojców owego niebieskiego i zbawiennego czasem uprawionego podarunku Chrystusa, po długiéj mgle smutku i czarnym posępnym zmroku ciągłéj niezgody, pogodna wszystkim upragnionéj jedności zorza zabłysła.

Ten niech będzie najmilszy błogosławieństwa owoc, jakim oby Jezus Chrystus nas wszystkich Pan i Odkupiciel niepokalaną i najulubieńszą oblubienicę swą, Kościół katolicki pocieszył, jego łzy ukoił i otarł w owéj czasów przykréj kolei, aby po zniesieniu całkiem wszelkiego rozdziału, głosy dawniéj niezgodne zupełną ducha jednością chwaliły Pana, który niechce aby w nas były odszczepieństwa, lecz abyśmy wszyscy jedno mówili i czuli, słowem Apostoła nakazał: niechaj nieśmiertelne Ojcu miłosierdzia składają zawsze dzięki wszyscy jego Święci, a szczególniéj pełni chwały owi wschodnich kościołów starodawni ojcowie i doktorowie, gdy ujrzą z nieba wznowione i odbudowane z tą Stolicą Apostolską, ogniskiem prawdy katolickiéj i jedności połączenie, które sami żyjąc na ziemi, wszelkiemi siłami i nieznużoną pracą popierać i coraz bardziéj równie nauką jak przykładem szerzyć starali się, albowiem w sercach ich Duch św. rozlał miłość Tego, który w pośród winnicy usunął zapory i krwią swoją wszystko pojednał i uspokoił, który chciał, aby hasłem Jego uczniów była jedność i który modlitwę zasłał do Ojca: proszę, aby wszyscy jedno byli, jak i my jedno jesteśmy.

Dan w Rzymie u św. Piotra d. 8. Września 1868.
Papiestwa naszego roku dwudziestego trzeciego.

Historya kościoła św. w naszéj ojczyznie.

Ciąg dalszy.

Święty Stanisław, biskup Krakowski.

Święty męczennik i sławny patron narodu polskiego, był synem Wielisława z Szczepanowa i Bogny. Rodzice byli szlachetni z rodu, ale jeszcze szlachetniejszemi z cnót i bojaźni Bożéj. Mając się dobrze, w Szczepanowie wsi swéj, dwie mile od Bochni, Kościół Panu Bogu pod tytułem św. Magdaleny wybudowali. Będąc bez dzieci, obiecali Panu Bogu, jeżeliby im dał potomstwo, że je na służbę Bożą poświęcą. Długo spełnienia życzeń swoich próżno czekając, bez szemrania zgadzali się z wolą Bożą, aż niespodzianie, bo po 30tu latach dopiero Bogna powiła syna. Dali mu na chrzcie świętym imię *Stanisław*, mówiąc: „Stań się sława z niego Bogu i kościołowi Jego.“ — Pod okiem pobożnych rodziców dorastał chłopczyk, był skromny, wstydliwy, statecznych obyczajów, ochotny do nabożeństwa i skłonny do nauk. Widząc te piękne przymioty w nim rodzice, chcąc je lepiéj rozwinąć, podrastającego syna najprzód do Gniezna, gdzie wówczas kwitnęły nauki, a potém do Paryża, do Francyi posłali. Tam mając dowcip i dobrą pamięć, przy świetnych obyczajach i uczciwém zachowaniu się, wielki sobie skarb nauk zebrał, a osobliwie w prawie duchowném. Wróciwszy się do Polski, swémi pokornemi postępkami i głęboką umiejętnością zyskał sobie powszechną przychylność. Stanisław zostawszy kapłanem, miewał kazania w kościele Krakowskim i także blisko w całéj dyecezyi, przez co ludzi do miłości Bożéj zapalał. Co widząc biskup Lambertus, téż Zula zwany, tego bardzo pragnął, aby Stanisław po nim na biskupstwo Krakowskie wstąpił i w starości swéj zlecił mu wszystkie sprawy i rządy duchowne, jako dozorcy kościołów. Po śmierci Lambertusa od wszytkiego duchowieństwa zgodnie biskupem Krakowskim obrany został. Jednak pokorny i święty kapłan długo tak wysokiego urzędu przyjąć nie chciał, wymawiając się nieudolnością, aż nareszcie prośbami duchowieństwa zniewolony, przy nabożnych modlitwach i postach wstąpił na biskupstwo, mając lat trzydzieści sześć, od Aleksandra II. Papieża potwierdzony. Zostawszy biskupem chciał bydź wzorem dla wszystkich i w tym celu wszelkie starania ku udoskonaleniu siebie samego obrócił.

Sam odwiedzał plebanie, a jeżdżąc po wsiach służby Boskiéj i pożytku dusz ludzkich doglądał. Nic mu milszym nie było, jak wdowy, sieroty i ukrzywdzonych ludzi i w nieszczęściu zostających wszędzie bronić i wspomagać. Ubogim, ręką i posługą swoją często służył i nogi im umywał; o krzywdach sobie uczynionych zaraz zapomniał i z serca je bliźniemu odpuszczał.

Gdy tak wysokiemi cnotami kapłańskiéj doskonałości przed Bogiem i ludźmi słynął i wiele ludzi na drogę zbawienną przykładem i nauką przywodził ściągnął na siebie gniew i nienawiść króla Bolesława.

Jak wam w numerze 46. „*Zwiastuna*“ powiedziałem, Bolesław pozbawił się na Rusi wszelkiéj cnoty a powróciwszy do Polski dopuszczał się najszkaradniejszych grzechów.

Widząc św. Stanisław, iż to duchownych rzecz była pana upominać i przestrzegać, a arcybiskup Gnieźnieński milczał, udał się sam do króla, i słowami Boskiemi zaklinał, aby gorszącego zaniechał życia. Bolesław mu za napomnienia dziękował, ale w sercu takim jak dawniéj został. Skoro wyszedł od niego św. Stanisław, śmiał się

z niego z swymi pochlebcami i gorsze jeszcze jak dawniéj prowadził życie.

Tém żywo przejęty i zasmucony biskup, chcąc króla z przepaści występku wyrwać, jeszcze raz udał się do niego, stawiał mu przed oczy gniew Boski, utratę zbawienia, zniewagę królewskiego majestatu, zgorszenie poddanych, z płaczem go prosząc, aby się upamiętał.

Bolesław nietylko na upominanie uszy zatykał, ale nawet łżąc biskupa, z gniewem wielkim i niełaską odprawił. Nadto przemyśliwał jeszcze, jakby publicznie św. Stanisława znieważyć i dobre imię jego w oczach wszystkich ochydzić. Szukając do tego powódu, znalazł wreszcie następujący choć niesprawiedliwy.

Kupił był św. Stanisław nie sobie, ani powinowatym, ale kościołowi i sługom Bożym, wieś Piotrowin nad Wisłą od Piotra, téjże wsi dziedzica, który wziąwszy pieniądze, niedługo potém umarł. Król namówił synowców zmarłego Piotra, Jakóba i Sulisława, aby się wsi upominali. Pozwany był święty Stanisław przed króla samego, który w Solcu sądy sprawował. A gdy się na świadków odwoływał biskup św., świadkowie królewską pogróżką zastraszeni, świadczyć prawdy nie chcieli. Co miał czynić św. biskup? — Tu szło nietylko o kościelną szkodę, ale i o sławę jego i o to, aby mu fałsz, niesprawiedliwe i łakome nabycie nie było poczytane ze zgorszeniem bliźnich. Uciekł się do Pana Boga i natchniony duchem Jego, odważył się na rzecz niesłychaną, ale u Pana Boga podobną. Rzekł głośno na owych sądach wielkich: „Ponieważ u ludzi żywych prawda i bojaźń Boża ginie, udaję się do umarłych! Za pomocą Boga obiecuję tu po trzech dniach stawić Piotrowina przed sądem, już od trzech lat umarłego, od któregom tę wieś kupił, aby on to sam, co mówię zeznał, a jeżeli tego nie uczynię, niech w rzeczy mojéj upadam.“ Co gdy król i wszyscy przytomni usłyszeli, śmiać się i szaleństwo biskupowi przypisywać zaczęli. A św. Stanisław przez trzy dni z duchowieństwem swojem poszcząc i modląc się, z processyą w ubiorze biskupim udał się do wsi Piotrowina, do grobu jego, wszystkim sąsiadom wiadomego, w kościółku św. Tomasza. Po gorącéj modlitwie kazał grób otworzyć, ciało już prawie spruchniałe odkryć i zawołał do Pana Boga: „Boże wszechmogący, u Ciebie jest wszystko podobném! Ty, który prawdą będąc, w prawdzie się kochasz, a fałsz wszelki i nieprawość potępiasz, wzbudź mi i kościołowi Twemu świadka, a osądź sąd mój, który ja Tobie samemu poleciłem.“ I rzekł do umarłego: „Piotrze, w imię Trójcy świętéj, Ojca, Syna i Ducha św. rozkazuję, wstań i pójdź do sądu i oświadcz moją prawdę.“

Porwał się zaraz Piotr i wyszedł z grobu, z wielkiém ludu wszystkiego podziwieniem. Prowadził go przed króla i stawił mówiąc: „Oto masz królu samego Piotra, któremu ja tę wieś zapłaciłem; jemu wierz i zobacz iż jest tenże sam mocą Bożą z grobu wskrzeszony.“

Długo król, dwór jego i wszystek lud zdumiały prawie od siebie odchodził i milczał, patrząc na te cudowne i niesłychane rzeczy.

Piotr najprzód przemówił; „Jam królu prośbą tego biskupa wzbudzony został, abym go zastąpił i świadczył, żem mu wieś moją własną sprzedał, do któréj żaden mój krewny nie miał prawa i zupełną od niego zapłatę odebrałem.“ — Obróciwszy się potém do synowców swoich, gromił ich słowami i do pokuty przywodził, że taką zniewagę mężowi św. uczynili. Gdy zatém powstało wielkie szemranie pomiędzy wszystkiemi przytomnymi, król inaczéj uczynić nie mogąc, pomienioną wieś św. Stanisławowi i kościołowi Krakowskiemu przysądził. Odprowadziła processya Piotrowina do grobu, który znowu zasnął i pogrzebany został.

Lecz i cudowne wskrzeszenie nie nawróciło króla, który jeszcze większe jak przedtém pełnił zbrodnie. Upominał go św. Stanisław, ale to nic nie pomagało i zawzięty gniew króla nań sprowadziło. Biskup św. widząc, iż daremnémi były jego napomnienia i przestrogi, rzucił klątwę na króla, to jest, wyłączył go ze zgromadzenia wiernych, zakazał katolikom obcować z jawnogrzesznikiem i zamknął przed nim kościół. Tym rozgniewany Bolesław, św. Stanisława zabić umyślił. Dowiedziawszy się, że ma Mszę św. u św. Michała na Skałce, kościół żołnierzami otoczył, i nieuważając na straszliwą ofiarę Pańską, którą sprawował biskup, wywlec go od ołtarza z kościoła i zabić rozkazał. Żołnierze wysłani, widząc Stanisława w biskupim ubiorze u ołtarza, uszanowaniem i strachem przejęci uciekli. Wyprawieni inni toż samo uczynili, nie mogąc się odważyć na taką zbrodnię.

Biskup wiedząc o swém niebezpieczeństwe, nie odstąpił od ołtarza, a polecając się Chrystusowi za swych nieprzyjaciół i króla modły gorące do Boga zasełał. —

W tém sam król wbiegł do kościoła, miecz w głowie św. Stanisława utopił i zamordował. Żołnierze porwali ciało i wywlokłszy je przed kościół, na małe części rozsiekali. Tym widokiem wzruszeni kapłani i kanonicy Krakowscy, niedbając na okrucieństwo królewskie, pozbierali rozprószone członki i pochowali na Skałce, w tym samym kościele, w którym był zabity.

Dodatek. Dziś spoczywa ciało św. męczennika w kościele na zamku Krakowskim w srebrnéj trumnie przed wielkim ołtarzem, a wielkie processye pielgrzymują rok rocznie na to św. miejsce, aby o pomoc prosić sławnego Patrona polskiéj ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W polityce nic nie zaszło nowego. Wszystkie urzędowe gazety z Berlina, z Paryża, z Petersburga i Wiednia, ciągle śpiewają o pokoju, a przytém monarchowie uzbrajają wojska, ofiarując na to zgoła wszystkie dochody krajowe. Że Moskal już drugą rozkazał rekrutacyą, doniósł Wam dawniéj *„Zwiastun;“* dziś słyszemy, że ogromną zbiera armię w południowéj Rossyi, zkąd może się rzucić na Austryą lub na Turcyą. Równocześnie uzbraja się rząd Rumunii, gdzie panuje Książe Karol Hohenzollern, pokrewniak pruskiego dworu. Sejm austryacki zezwolił na 800,000 wojska, które w potrzebie ma bydź stawione do boju. We Francyi nawet po kollegiach i lyceach rozdano parę set chassepotów (odtylcowych karabinów) aby studentom i uczniom objaśnić, jak z niemi się obchodzić. Przy każdéj wyższéj szkole oficer tém się zajmuje.

Z Sejmu Berlińskiego, Minister oświecenia Dr. Miller; przedkładając sejmowi projekt o szkołach, oświadczył, że rząd wszelkich dokłada starań, ażeby podnieść materyalne położenie nauczycieli. W roku zeszłym przeznaczono w budżecie 200,000 tal., w roku zaś następnym 100,000 tal. na podwyższenie pensyi nauczycielskich. Projekt nam przepisuje, ażeby po miastach liczących mniéj aniżeli 10,000 mieszkańca nauczyciele pobierali

rocznie oprócz pomieszkania najmniéj 200 do 250 tal.; rektorzy zaś przy szkołach powiatowych lub średnich 400 do 600 tal. Powyższe summy mają stanowić minimum rocznéj pensyi nauczycieli. W miastach liczących więcéj 100,000 mieszkańca roczna pensya ma bydź stósownie do miejscowych okoliczności podwyższoną a nawet podwojoną. Co się dotyczy nauczycieli wiejskich projekt rządowy nie podaje szczegółowych summ, wypowiada jednakowoż, że się będzie starał w porozumieniu z władzami gminnemi i onym także zapewnić stósowne utrzymanie materyalne. Przy téj gorliwości, jaką okazuje dla sprawy szkół elementarnych nietylko publiczność, ale także sejm i rząd, spodziewać się należy, że zostanie ostatecznie stanowcza uchwała w tym względzie powziętą i że materyalne położenie nauczycieli będzie odtąd korzystniejsze.

Polepszenie materyalnego bytu nauczycieli nie pozostanie bez skutku i będzie nie małym bodźcem dla tychże do gorliwéj i sumiennéj pracy. Od ich pracy zaś zależy nie mało postęp oświaty pomiędzy ludem. Nauczyciele nasi, dopominając się słusznie polepszenia bytu materyalnego, powinni takowy uważać nie jako sprawę osobistą, ale jako środek i zachętę do tym gorliwego wykonywania swych obowiązków, które są tak wielkie i tak ważne.

Na posiedzeniu 28. Listopada toczyła się ważna rozprawa o dwóch posłach z północnego Szlezwiku, Kryger i Ahlman, którzy niechcą złożyć przysięgi na konstytucyą pruską. Odwołują się na pokój wiedeński roku 1864 i na pokój pragski, które ugody między Austryą i Prusami, zapewniają, że części północnego Szlezwiku, w których ludność *duńska,* mają należeć do *Danii.* Już w ostatnim sejmie zaszła ta sama kłótnia i podług uchwały sejmu byli wykluczeni z izby sejmowéj Kryger i Ahlman. Rząd rozkazał nowe wybory, lecz ludność wybrała znowu tych samych posłów, którzy uporczywie obstawają za swojem i niechcą przysięgać na prawa pruskie, twierdząc że podług traktatów pokojowych mają należeć do Danii. Po długich rozprawach przyjęła izba wniosek Mallinckrodta, który wystąpił w obronie argumentacyi dwóch duńskich posłów; był za tym, aby skoro przysięgi odmówią, do sejmu ich nie przypuścić, ale że przeto mandaty ich nie upadają. Nowe wybory po skonstatowaniu większości niewątpliwie ten sam dałyby wypadek i tylkoby jątrzyły rozdraźnienie.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Z Rzymu. Nieprzyjaciele kościoła św. wyrachowali że w ostatnich latach katolicy całego świata złożyli Świętopietrza 100 milionów. Zgrzytają na to zębami Wolnomularze i zwolennicy Antychrysta, lecz to im nic nie pomoże, bo katolicy nieopuszczą Ojca św. i nie ustaną w przesyłaniu ofiar dla stolicy Piotra św.

Przygotowawcze do soboru prace szybko postępują, lubo głęboka otacza je tajemnica. Z Włoch, z Francyi, z Węgier, z Niemczech i Anglii wezwano wielu teologów i uczonych do współ pracownictwa. Ci niebawem przybydź mają. Na list Ojca św. wzywającego schyzmatyków na sobór powszechny, odpowiedział dumnie patryarcha ruskiéj wiary w Carogrodzie, lecz wiele biskupów i kapłanów grecko-schyzmatyckich i także wiele znakomitych protestantów z Anglii obiecało przybydź na sobór.

Wielka część ludu ruskiéj wiary w Bulgaryi za przykładem swych biskupów i kapłanów jest przygotowana do złączenia się z kościołem katolickim i już dziś oświadczyła poddaństwo swoje Ojcu św. Bardzo uczony filozof Nazas napisał dziełko, w którym upomina swych ziomków do współudziału na koncylium.

Rossya napręża wszystkich sił, aby ruch tamować, ale nadarmo.

Do Ojca św. posłał Moskal nadzwyczajnego posła Walujewa, którego w Watykanie (pałacu Ojca św.) przyjął kardynał Antonelli. Niewiadomo dotąd poco przyszedł.

Włochy. Arcybiskup Arnoldi z Spoletto wydał list pasterski, który rząd za obrazę uznał i Arcybiskupa do więzienia wtrącił. Minęło parę miesięcy, lecz arcypasterza nie zawołano przed sędziego. Okropnie się obchodzono z staruszkiem, który więcéj jak 70 lat liczył. Uwięzionemu z największemi zbrodniarzami nie pozwolono ani kapelana, ani sługi, z początku nawet nie puszczono go ani do ołtarza. I jakże się mścił pobożny arcypastérz? Oto pokora i cierpliwość jego zjednały mu wkrótce serca współwięźniów; było ich tam blisko 900 a między niemi wielka liczba najokropniejszych zbrodniarzy.

Nastąpiła dziwna odmiana w więzieniu. Każdodziennie odprawiał Arcybiskup misye, nawracał grzeszników i tak gorliwie pracował, że zamiast bluźnierstw i grzesznych zabaw, słowo Boże i nabożne pienia zamieszkały w starych murach więzienia. Dozorcy widząc porządek i posłuszeństwo, które za wpływem pobożnego staruszka zawitało między zbrodniarzami, z radością dozwolili arcypasterzowi odprawianie mszy św. W Maju odbywały się w kaplicy więzienia nabożeństwa majowe a na prośbę więźniów ćwiczenia duchowne, przygotujące grzeszników do św. Sakramentów, które im Arcybiskup sam udzielał.

Odtąd każdy wieczór rozlegały się nabożne pienia po więzieniu, które przemieniło się na dom pokuty.

Gdy o tém donieśli rządowi, puszczono Arcybiskupa na wolność. Nie mogę wam opisać płaczu, narzekania i wdzięczności więźniów przy pożegnaniu się z Arcypasterzem. Spoletto wystroiło największą uroczystość, oświetlenie całego miasta i t. d., aby powracającemu Arcybiskupowi oświadczyć swą radość i wdzięczność.

Z Paryża. Księcia Walles następcy tronu angielskiego, który odwiedził dwór cesarski, spotkało nieszczęście na polowaniu, któreby o niemało był życiem przypłacił. Wystroił Napoleon wielkie polowanie na jelenie, książe Wales postrzelił jelenia, który chcąc się pomścić, rzucił się na strzelca i tak uderzył na niego, że księcia Wales z koniem powalił o ziemię. Cesarz był pierwszy, który przyskoczył na ratunek i następcę tronu angielskiego z pod konia wybawił. Oprócz parę sinych guzów nie odniósł książe Wales żadnéj szkody na zdrowiu.

Anglia. Odbyły się wybory do parlamentu (sejmu) i wypadły na korzyść strony liberalnéj, która się zawsze oznaczała sprawiedliwością i życzliwością dla kościoła katolickiego. Wybory wydały 323 deputowanych liberalnych, 246 konserwatywnych (którzy chcą utrzymać dotychczasowe prawa ubliżające katolikom) a 49 jeszcze nie są rozstrzygnięte. Mówią, że królowa dla tego chce złożyć koronę. Musi bowiem teraźniejsze ministeryum ustąpić, które zajmie pewnie Gladston i członkowie stronnictwa liberalnego. Obawia się królowa, że nowe ministerstwo rozstrzygnie sprawę panującego anglikańskiego kościoła w Irlandyi na korzyść katolików.

Turcya. Rumunia groźną nabiera postawę w obec Turcyi. Mówią też ciągle o jakiemś przymierzu między

Rumunią a Moskwą; do któréj snadź i Prusy wciągnione. Z tych powodów Turcya ma wystawić do wiosny 100,000 żołnierza nad Dunajem, aby strzedz granic. Donoszą także z Konstantynopola, że rząd turecki znaczne ustępstwa chce uczynić Bulgarom, aby sobie Bulgarowie własnego patryarchę sami obierali i oprócz tego chce im przyznać autonomię (samorząd) szkoły i gminy.

Z Wiednia. Z przedłożonego budżetu Austryi pokazuje się, że wydatki na r. 1869 nie pokryją się dochodami i że brakuje 12,500,000 złr.

Krążą pogłoski, że kanclerz baron Beust ma ustąpić, a że przewodnikiem ministerstwa będzie hrabia Andrassy. Ponieważ br. Beust był za pokojem zewnętrznym, chociaż wewnątrz wojnę prowadził z kościołem katolickim, więc obawiają się Avstryacy, że ministerstwo Andrassego byłoby znakiem bliskiéj wojny. I pewnie, jeżeli Rosya zaczepi Turcyą, musi Austrya wystąpić z wojną przeciw Moskalowi.

Z Węgier. Obok Węgier leży Chorwacya, która się przyłączyła do węgierskiéj korony. Sejm chorwacki dnia 18 z. m. uchwalił adres dziękczynny dla cesarza, za sankcyowanie (potwierdzenie) ugody Chorwacyi z Węgrami. Następnie wybrano deputowanych do sejmu węgierskiego, a mianowicie dwóch do izby magnatów (izby panów) a 17 do izby poselskiéj.

Do sejmu węgierskiego przybyli posłowie chorwaccy dnia 24 z. m. i byli przez Węgrów żywemi okrzykami przywitani. Teraz rozpoczęły się rozprawy nad ustawą o równouprawnienie narodowości.

Z Wieliczki. Kopalniom solnym w Wieliczce grozi wielkie niebezpieństwo. *Czas* donosi, że na cmentarzu w Wieliczce źródło słodkiéj wody, zwykle spokojne, przybrało nagle takie rozmiary, iż grozi zalewem miastu i kopalniom. Co godzinę rośnie woda o parę stóp w kopalniach. Tylko energicznym środkom udać się może odwrócić straszną katastrofę dla miasta i kopalni.

Z Poznańskiego. Ponieważ już dawniéj *„Zwiastun“* umieścił .artykół o błogiem dusz pasterstwie naszego Najprzewielebniejszego Jego Mości Arcybiskupa, hrabiego Ledochowskiego, więc i ja chcę Wam rozprawiać o nowych dowodach niezmordowanéj gorliwości Jego.

Odwiedziwszy zgoła wszystkie parafie Arcybiskupstwa Gniezno-Poznańskiego, poznał ze smutkiem, że największym wrogiem zbawienia Jego owieczek jest *pijaństwo*, a że wszystkie zabiegi względem moralnego podniesienia ludu, zostaną bezskuteczne, jeżeli lud nie wybawi się z nieszczęśliwego nałogu. Zgromadziwszy na ostatniéj kongregacyi wszystkich dziekanów około tronu swego, wynurzył przed niemi życzenia swoje o zaprowadzeniu Bractwa wstrzemięźliwości. Z zapałem przyjęli wszyscy zbawienną myśl Arcypasterza a powróciwszy do dziekaństw swoich, podług wysokiego postanowienia zaczęli błogą pracę około wytępienia pijaństwa i założenia Bractwa wstrzemięźliwości. Widocznie Pan Bóg błogosławi gorliwości duchowieństwa naszego; bo jak z radością możemy głosić. w różnych parafiach już tysiące wiernych wyrzekli się palonych trunków, które dotąd niezliczonych nieszczęść były przyczyną tak na duszy jak na ciele. W Strzelnie odprawił J. ks. Martena, miejscowy proboszcz i dziekan w trzy następujące niedziele kazania o skutkach pijaństwa, a potém założył bractwo wstrzemięźliwości, które obecnie już blisko 500 członków liczy, a liczba ich ciągle wzrasta. Ufamy w Bogu, że wspólnemi siłami nasze duchowieństwo nałóg pijaństwa wytępić zdoła. —

WIADOMOŚCI Z SZLĄZKA I OKOLICY.

Z Zawadzkiego. *„Chwała Bogu na wysokości, a pokój ludziom dobréj woli na ziemi!“* Może niejeden z Czytelników *„Zwiastuna“* przeczytawszy ten oto hymn Anielski, pomyśli sobie: Z jakiéj téż przyczyny tu go umieszczono? bo wszak to jeszcze nie Boże Narodzenie! Otóż Szanowni Czytelnicy przyczyna, która mnie spowodowała zanucić powyższy hymn Anielski, jest: Wydawnictwo tanich dzieł katolickich w naszém Górnym Szlązku w N. Piekarach. Jak skoro *„Zwiastun“* w numerze 38. tę pocieszną wiadomość nam doniósł, wyrwał mi się z głębi serca ten śpiew Anielski, który i teraz tu w *„Zwiastunie“* powtarzam: Chwała Bogu na wysokości! że natchnął Przewielebne Duchowieństwo tak dobrą, piękną i chwalebną wolą. Pokój Przewielebnemu Duchowieństwu! że tę dobrą, piękną i chwalebną wolą już czynem rozpoczynają i nam ogłaszają.

Zaprawdę kochani Rodacy, wiadomość wydawnictwa tanich a dobrych dzieł, powinna nas więcéj cieszyć, jak wiadomość wygrania wielkiego losu w loteryi, lub jak wiadomość ze sądu, odziedziczenia po bogatém wuju kilka set talarów. Bo doświadczenie nas przekonywa, że pieniądze większą częścią odwodzą od dobrego, a prowadzą do złego. Gdy przeciwnie dobre książki ostrzegają nas o złem, a wskazują drogę prowadzącą do żywota wiecznego. Dobre książki zbogacają rozum, ustalają pamięć, uczą myśléć dobrze i wznosić duszę. Czytanie dobrych książek przerywa troski, od których życie nasze nie jest nigdy wolne i daje zapomnieć choć na jakiś czas zgryzot, które w każdym wieku i stanie czuć się nam dają. Dobre książki są szczeremi poradcami, nauczają nas bez uprzykrzenia, przestrzegają w błędach bez obrażenia, a poprawiają z łagodnością im tylko właściwą.

Książki dobre ukochane, ileż to zgryzot przykrych odpędziłyście odemnie, ileż chwil szczęśliwych spędziłem na łonie najsłodszego waszego towarzystwa, ileż w was pociech znalazłem, ile nauk, przykładów czerpałem! O gdyby który z naszych wieszczów polskich pióra swego użyczył mi, możebym dobitniéj, czuléj pochwałę dla was skreślić zdołał. — Bodajby słowa moje trafiły do tych, którzy waszéj użyteczności nie pojmują, a stałyby się powodem nieocenionych korzyści, gdyby w nich również zdołały wzbudzić chęć do czytania.

Co się zaś tyczy gatunku książek, to modlitewnych w naszém Górnym Szlązku mamy we wszelakim doborze pięknych a tanich podostatkiem. Szczególnie zasługuje na jak największą pochwałę i jak największe rozpowszechnienie piękna książka pod nazwą: Katolik w Modlitwie, wydana ostatniemi czasy przez Wielmożnego IMC. ks. Komisarza Kühn w Gliwicach. O niechże Przewielebnemu wydawcy i wszystkim innym za których staraniem i pracą mamy tak wiele posiłku duchownego, niechże Im Pan Bóg Wszechmocny tu w życiu łaską swą świętą a po zgonie szczęściem wiekuistem wynadgrodzi.

Co zaś do książek historycznych, naukowych, powiastkowych i t, p. to przyznać należy, że takowych w naszém Górnym Szlązku na szkodę naszego ludu zaniedbano wydawać. Mówię na szkodę naszego ludu, bo w niedzielne po południe nie mając nasz lud podobnych ksią-

żek do zabawy w domu, idzie czas i pieniądz marnować do szynkowni, przez co nabywa coraz więcéj nałogu do wódki, do złego, a coraz więcéj niechęci do oświaty, do dobrego, a ztąd do coraz większéj utraty nietylko dobra doczesnego, ale pożal się Boże może i wiecznego, bo jakie życie taka śmierć i wieczność.

Oto przed kilkoma tygodniami przyszedł do wioski G. w Lublinieckiem powiecie do gospodarza K. pewien okpiświat, pytając się jeżeliby mu nie sprzedał swego miejsca? a kiedy zwąchał że gospodarz wódką przesiąknięty, posłał natychmiast po nię, i nuż go częstować, a namawiać do sprzedaży. Przyszło więc do tego, że podpiły gospodarz sprzedał filutowi miejsce za 3000 talarów pod tym warunkiem: że przy miejscu dwie części inwentarza przypadnie kupującemu, a jednę otrzyma były gospodarz. Więc daléjże potém furmanką do sądu do Dobrodzienia, po czarne na białém. Gdy gospodarz oznajmił sędziemu czego żąda, zapytał się: a czy to wasze miejsce więcéj nie warte jak 3000 talarów? na co kupujący odpowiedział: że nie jest więcéj warte. Sędzia zaś rzekł do gospodarza: widzę żeście dzisiaj nie trzeźwy, nie mogę więc z wami porządku czynić, idźcie więc z Panem Bogiem a jutro przybądźcie do mnie po trzeźwemu, chcę z wami nieco wprzód pomówić. Nieszło więc inaczéj tylko wyjść obydwom za drzwi, lecz tu dopiero zaczął kupujący dogadywać: A co to za nieuczciwy człowiek ten wasz sędzia, on was trzyma za błazna, to nasz Wielko-Strzelecki inaczéj postępuje, bo on natychmiast pisze czego żądają, więc radzę wam gospodarzu dla waszego dobra, jedźmy do Wielko-Strzeleckiego. Dokonał filut czego pragnął, pojechano pięć mil do Wielkich Strzelec, gdzie kupił posiadłość za 3000 niemając tylko 200 tal. na zadatek. Poczem ogłosił licytacyą i zaczął sprzedawać gospodarzowe miejsce po kawałku, pola, lasy i t. p. i zgrzebnął za wszystko 6000 tal. dał gospodarzowi 3000, a trzy wziął i poszedł daléj innych oszukiwać, nabawiwszy gospodarza wielkiéj szkody i zmartwienia.

Drugi obraz także podobny temu. Do pewnéj wioski tylko ćwierć mili od naszéj, przyszło dwóch podobnych filutów, pytając się gospodarzy, czy nie mają bydła przez czarownice zepsutego? że rozpoznają i pomogą. Zaprowadził ich więc jeden do swego bydła, gdzie nastrzykawszy mleka na dłonie, mówili że wielce zepsute. Poczém naskubali sierści z tychże bydląt i mówili gospodarzowi: że jeżeli im da 12 talarów to pomogą, a jak nieda, to straci krowy. Nuż więc gospodarz prosić ich i targować się z niemi że to za wiele, żeby co opuścili, aż za wielką prośbą zgodził się na 4 talary, które też dał im gospodarz i poszli swoją drogą innych oszukiwać. Mój Boże! kiedyż też nasz ludek przyjdzie do rozumu i uznania? Oto nie prędzéj dopóki nie nabędzie chęci do czytania, do nauki, do oświaty, chęci zaś nie nabędzie prędzéj, dopóki nie będzie w naszém Górnym Szlązku podostatkiem dobrych a tanich dzieł naukowych. Chwała więc Bogu na wysokości a pokój i dzięki Przewielebnemu Duchowieństwu, że już podobne wydawnictwo rozpoczynają. Dzięki także Szanownemu Nauczycielowi Panu Miarce, który szczerze pracuje dla dobra naszego ludu. O gdyby nam dał Bóg jak najwięcéj podobnych Miarków, to byłyby wnet i korce dobrych dziełek. Lecz miejmy nadzieję, że podobnych pracowników coraz będzie nam przybywać. Oto i w Z. R. napisał nasz rodak niejaki Pan Cesław Lubieński ładną książeczkę pod tytułem: Wianek z Górnego Szlązka, którą w Chełmnie wydrukowano. Można w niéj poznać Wielmożnego wydawcę jako dzielnego Polaka, pragnącego dobra religijnego i narodowego, niepodobna więc żeby gorliwiec nadal zaniechał podobnéj pracy. Szczęść Boże wszystkim dobrze myślącym! żebyśmy jak najprędzéj mogli pozakładać czytelnie ludowe, jakiemi nasi bracia Staro-Prusacy i Poznaniacy dawno się szczycą.

Prawda, że po naszych górno-szlązkich miasteczkach już są pozakładane Towarzystwa katolickiéj czeladzi rzemieślniczéj, któremi najwięcéj opiekują się Przewielebni księża Wikaryusze; dzięki im za to. Niezbywa też w podobnych towarzystwach i na dobrych dziełkach choć zdala sprowadzonych, ale jak mi się zdaje, są to większą częścią niemieckie. — Wielce atoli pocieszną wiadomość doniósł nam *„Zwiastun“* o Towarzystwie katolickiéj czeladzi rzemieślniczéj w Mysłowicach, gdzie tak daleko doprowadzili, że potrafią odegrać we własnéj kochanéj polskiéj mowie komedyą. —

Żeby więc i o naszych górno-szlązkich wioskach mógł czasem co *„Zwiastun“* pociesznego donieść, oto bierzmy się kochani bracia do nauki, do oświaty, spieszmy po tanie à dobre dziełka do Piekar, które nam *„Zwiastun“* będzie zalecał, a z tych zakładajmy czytelnie w naszych gminach, a zamiast jak teraz w niedzielne po południa spieszy wielu do szynkowni po utratę rozumu, grosza i czasu, i po nabycie grzechu, niech natomiast spieszy każdy do czytelni po nabycie rozumu, cnoty, dobre użycie czasu i grosza na małą składkę nowych dziełek. Nie wymawiajmy się że na książki, na dobrą rzecz grosza niezbywa, bo wszak na złą, na grzeszną rzecz, jest go aż nazbyt.

Czytałem niedawno w Nr. 260 *„Gazety Toruńskiéj“* korespondencyą z Bytomskiego powiatu, w któréj Szanowny Korespodent szczerą prawdę tak pisze: „Pomiędzy tysiącami naszych hutników i górników, ani jednego Żyda nie znajdziesz. Ale karczmy, których w każdéj wsi 3, 4 i 5 natrafisz wszystkie w rękach żydowskich. A jeżeli się zapytasz: któż wystawił tak wielką liczbę po większéj części wspaniałych karczem i restauracyj? Oto górnicy i hutnicy nasi, którzy każdy krwawo zapracowany grosz przepijają i przejedzą.“ — Tak jest kochani bracia. Oto i w naszéj małéj wiosce wystawiono tego zeszłego lata dla wielmożnych panów Gardłowskich, Brzuchowskich, Balowskich i jak się tam wszyscy zowią? wspaniały dom gościnny. (Gasthaus) A gdy się zapytamy kto go wystawił? to nasz lud odpowiada: że Państwo. A Żydek były u nas jakoś 9 czy 10 latek w starym domu gościnnym, kupił go od Państwa za 15000 talarów. Lecz któż Żydkowi tak wielką sumę talarów naskładał? Oto ty ludku hutniczy, który szczególnie po każdéj miesięcznéj wypłacie spieszysz najprzód z krwawo zapracowanym groszem do domu gościnnego, niby pszczoły z miodem do ula. (koski) Jak pszczolarz nie miałby miodu, gdyby mu go pszczoły nie nanosły, tak nasi Żydkowie nie mieliby tyle grosza, nie byłoby u nas tak wiele nie potrzebnych domów gościnnych i karczmów, gdybyś ty nasz ludu dobrowolną składką do tego się nie przyczyniał. O zaprzestańmy kochani bracia tych już zbytnich i nie dobrych składek, a zacznijmy wspierać dobrą wolą wydawnictwo tanich dzieł Przewielebnego Duchowieństwa, żeby i nam mogli przy narodzeniu Zbawiciela, Aniołowie ten piękny hymn zanucić: Chwała Bogu na wysokości, a pokój ludziom dobréj woli na ziemi!

Siemianowice. Już nam *„Zwiastun“* w dawniejszych numerach doniósł o tém, jako *matka* starodawna parafia Michałkowska, odstąpiła dusz 8000 z górą i z tych urodziła się *córka*, nowa parafia Siemianowska. Czytaliśmy tam o założeniu kamienia węgielnego pod *kościół tymczasowy*, o budowaniu i poświęceniu tegoż nowego kościoła i utworzeniu téj saméj parafii. Właśnie teraz minął rok pierwszy, odkąd ta parafia istnieje. W przeciągu tego roku parafianie ozdobili swój kościółek pięknemi i kosztownemi chorągwiami i postarali się wraz z ich pasterzem o wiele innych rzeczy do nabożeństwa potrzebnych. Niedawno wystawili także z składek obok głównéj bramy kościelnéj piękny krzyż kamienny, który z stósowną przemową poświęcony został przez pisarza tych kilku wierszy i który jest ozdobą placu przedkościelnego. — W ostatnią Niedzielę po Świątkach odprawiali parafianie kiermasz z wielkiém nabożeństwem na rocznicę poświęcenia z stósownèm kazaniem. W samą zaś rocznicę poświęcenia dnia 28. Listopada odprawiało się także uroczyste nabożeństwo, które sobie parafianie u księży zamówili. Państwo zaś hrabstwo Siemianowskie zaprosiło w ten sam dzień wszystkich księży z okolicy, którzy przed rokiem obecni byli na poświęceniu kościoła, na obiad i ugościło nas wyborną kuchnią i piwnicą. Jaśnie Wielmożny hrabia Hugo Henkel donnersmark młodszy wywiódł toast na zdrowie Księcia-Biskupa a pisarz tych wierszy na pomyślność rodziny Hrabiów.

Lecz ta parafia nowa niemiała jeszcze dotychczas własnego cmętarza a zatém grzebała umarłych w Michałkowicach. Na prośbę pasterza i gminy Jaśnie Wielmożny hrabia Hugo Henkel donnersmark starszy, jako kolator kościoła, darował gminie pięć morgów pola na cmętarz. Lecz ponieważ to pole za daleko jest odległe i mało przystępne, więc zamieniła je gmina na inne bliższe i stósowniejsze, które dwaj szanowni obywatele: sołtys *Jabłonka* i siodłak *Baron* ochotnie ofiarowali, jakoż szczególnie pierwszy wielce zasłużył się sporządzeniem i oparkanieniem cmętarza. — Ten tedy cmętarz nowy z polecenia Jaśnie Oświeconego Księcia-Biskupa poświęcił z stósowną przemową niżéj podpisany w przeszłą niedzielę po południu w obec przeszło 3000 zgromadzonego ludu. Zaraz po poświęceniu pogrzebano dwóch umarłych: dziécię i dorosłego. —

Ks. St.

DONIESIENIE PIŚMIENNICZE.

Między innemi kalendarzami przeglądaliśmy kalendarz *„Dra. Rakowicza, Kalendarz polski na rok 1869“* który wydała „Gazeta Toruńska.“ Polecamy naszym ziomkom ten kalendarz, ponieważ treść jego jest nietylko zajmująca, lecz także bardzo pouczająca. Oprócz bardzo ładnéj komedyi „Kartka wycięta“ i zabawnéj historyjki „Kasinka“ mieści w sobie różne pouczające rozprawy o zjawiskach natury, rady gospodarcze, nauki o nowych miarach i wagach, fraszki i wiersze. Lecz koroną kalendarza jest rozprawa: *„Pomóż sam sobie!“* Tu znajdzie każdy wskazówkę, jak sobie pomódz może, co dowodzą liczne przykłady z życia znakomitych ludzi całego świata.

Kalendarz ten liczy 176 stronic, cena jednego exemplarza oprawnego wynosi 7 sgr. 6 fen., z przesyłką franko 8 sgr. 2 fen. Zakukupującym 12 exemplarzy naraz dodaje się trzynasty bezpłatnie.

Polecamy Górno-szlązakom ten kalendarz, a doradzamy, aby go sobie zapisali za przesłaniem należytości przez assygnacyę pocztową. (Post-Anweisung) Adresować należy: „Do księgarni Gazety Toruńskiéj w Toruniu. (in Thorn.)“

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 1 Grudnia 1868.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs monety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$103\frac{1}{8}$	p.
Pożyczka państ.		$81\frac{5}{8}$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3\frac{1}{2}$	$80\frac{1}{2}$	pp.
dto Lit. A.	4	91	p.
dto Lit. C.	4	91	d.
dto lis. rent.		$90\frac{7}{12}$	p.
Pozna. listy rent		$88\frac{1}{8}$	p.
Polsk. listy zast.		$66\frac{3}{4}$	p.
Polsk. lis. likwid.		$56\frac{7}{8}$	pp.
Bilety b. rosyjsk.		$83\frac{1}{2}$	pd
Banknoty austr.		$86\frac{1}{3}$	p.

Kurs giełdy zbożowèj.

	szefel.			sgr.	
Pszenica biała	„	67	76	80	„
Pszenica żółta	„	67	71	74	„
Żyto	„	62	64	65	„
Jęczmień	„	53	57	59	„
Owies	„	35	38	40	„
Groch	„	60	65	69	„
150 funt.					„
Rzepak	„	174	185	192	„
„ zimowy	„	168	178	182	„
„ letni	„	162	170	174	„

Redaktor X. B. Parkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.